



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Wraz z niedzielą Chrystusa Króla kończy się rok liturgiczny. Nowy, młodziutki rok przynosi nam czas Adwentu. Czas refleksji, ale i niezwyklej radości. Wiedzą o tym dzieci, które spieszą, aby zdążyć na Roraty. Zapraszamy do lektury artykułu „Patrioci ze św. Marcinem”. Znajdziemy w nim częśćkę świąt narodowych i rodzinnych, które przeżywalimy w listopadzie. Tekst dotyka wciąż pielęgnowanych symboli i zwyczajów lokalnych. A my teraz, w czasie Adwentu i Bożego Narodzenia, powinniśmy zwracać na symbole szczególną uwagę.

W świątyni pw. Trójcy Świętej kardynał Gulbinowicz poświęcił **kopię obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej**. Powstała dla licznego w mieście środowiska sybiraków.

Miejsce poświęcenia nie było przypadkowe, ponieważ emerytowany proboszcz parafii Trójcy Świętej – ks. Władysław Józków – jest od wielu lat duszpasterzem sybiraków. On też witał gości, w tym kardynała Henryka Gulbinowicza. – Bardzo się cieszę, że to Eminencji przypadło oddanie obrazu do publicznej czci – mówił ks. Władysław Józków. – Kopia chwilowo jest w tym kościele, jednak już niedługo znajdzie swoje nowe miejsce – dodał kapłan. Obraz ma trafić bowiem do planowanej kaplicy na placu przy kościele pw. św. Wojciecha, która będzie nosić wzwanie Matki Bożej Ostrobramskiej.



Do publicznej czci obraz oddali wspólnie kard. Henryk Gulbinowicz i bp Stefan Cichy

Obecność kardynała H. Gulbinowicza też nie była przypadkowa. Purpurat pochodzi z ziemi wileńskiej, gdzie Matka Boża Ostrobramska odbiera szczególną cześć. Kardynał często jest gościem podobnych kresowych spotkań. Dziękując za możliwość odwiedzenia Legnicy, powiedział, że to nie pierwszy wizerunek Matki Bożej Ostrobramskiej, który święci. – To już jest 10. taki obraz. I cieszę się,

że to akurat Legnica będzie go miała – dodał.

Poświęcenie zaplanowano na dwa dni przed wspomnieniem Matki Bożej Ostrobramskiej. I właśnie od tego dnia, czyli od 16 listopada, będą odbywały się nabożeństwa ku czci Matki Bożej Miłosierdzia o godzinie 17:30 szesnastego dnia każdego miesiąca.

Jędrzej Rams

Święto Nauki Wrocławskiej 2009

Świat potrzebuje Słowa

W związku ze Świętem Nauki przebywał we Wrocławiu kard. Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej. W spotkaniu z watykańskim gościem wzięli udział m.in. bp Marek Mendyk, sufragan diecezji legnickiej.

Wrocławskie Święto Nauki było także okazją do spotkania kleryków seminariorów duchownych archidiecezji wrocławskiej. Dlatego we Mszy św., odprawionej w sobotę (14.11) we wrocławskiej katedrze, obecni byli także studenci legnickiego Wyższego Seminarium Duchownego z ks. dr. Leopoldem Rzdodkiewiczem na czele.



Kard. Zenon Grocholewski (pierwszy z lewej) przewodniczył Mszy św. we wrocławskiej katedrze. Koncelebrowali ją m.in. bp Marek Mendyk (pierwszy z prawej) oraz bp świdnicki Ignacy Dec

Eucharystii przewodniczył kard. Grocholewski, który w swojej homilii zwrócił uwagę na rolę Pisma Świętego w życiu

studentów. – Pielęgnowanie w sobie słowa Bożego przez wiarę, zaufanie i modlitwę to szczególny obowiązek tych, którzy studiuja

i pogłębiają życie intelektualne – mówił kard. Grocholewski. – Tylko ten, kto – badając Słowo – słucha go i modli się nim, odpowiada na najgłębsze pragnienie współczesnego świata, który bardziej niż cokolwiek potrzebuje dziś autentycznych świadków Ewangelii – dodał gość z Watykanu.

Podczas swojego pobytu we Wrocławiu kard. Grocholewski wzięł również udział w spotkaniu z wykładowcami i studentami wrocławskiego Papieskiego Wydziału Teologicznego, gdzie wygłosił wykład „Życie duchowe w centrum formacji kapłańskiej”.

Roman Tomczak

Anioł w kościele



Magda Anioł z zespołem podczas koncertu, z którego dochód przeznaczony zostanie na odbudowę świątyni

LUBAŃ. W kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jakuba występowała Magda Anioł ze swoim zespołem. Koncert zorganizowali Eugeniusz Soiński i Wojciech Konopski, pod honorowym patronatem ks. Mieczysława Jackowiaka. Dochód z imprezy przeznaczono dla sąsiedniej parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej, gdzie w lipcu br. spłonęła kaplica. Magda

Anioł przyjechała do Lubania z mężem i roczną córką Łucją. – Chociaż nadrzędnym celem koncertu było zdobycie środków na odbudowę kaplicy, to jednak wartość największą miały przeżycia duchowe, które zafundowała nam Magda Anioł ze swoją chrześcijańską kapelą – mówili uczestnicy koncertu.

Kazimierz Wojciechowski

Chopin przyjechał

BOLESŁAWIEC. Bolesławieckie obchody Narodowego Święta Niepodległości uświetnił koncert „Chopin przyjechał” w wykonaniu pianistów Wojciecha Waleczka i Nikodema Wojciechowskiego. Odbył się w ramach jubileuszowego projektu artystycznego, popularyzującego muzykę Fryderyka Chopina. Wojciech Waleczek jest laureatem Nagrody Specjalnej Fundacji Kościuszkowskiej w

Nowym Jorku na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym dla Młodych Pianistów w Bydgoszczy w 1996 r. Natomiast Nikodem Wojciechowski to laureat II nagrody na Międzynarodowym Konkursie dla Młodych Pianistów „Artur Rubinstein in memoriam” w Bydgoszczy. Ponadto jest laureatem konkursów pianistycznych we włoskim Racconigi i Narwa w Estonii. **roto**

Caritas dziękuje

LEGNICA. Caritas Diecezji Legnickiej, od pięciu lat organizacja pożytku publicznego, składa gorące podziękowania za otrzymane wpłaty 1 proc. podatku dochodowego od osób fizycznych. – Uzyskane pieniądze w zdecydowanej większości przeznaczaliśmy na dofinansowanie wycieczek wakacyjnych dzieciom i młodzieży z rodzin ubogich i potrzebujących materialnego wsparcia – powiedział ks. dr Czesław Włodarczyk, dyrektor legnickiej Caritas. Z

letniego wycieczki skorzystało w tym roku 1349 dzieci. Około 30 proc. pozyskanej kwoty Caritas przekazuje tym parafiom i zakonom, które prowadzą świetlice dla dzieci i młodzieży, jadłodajnie dla osób ubogich i bezdomnych lub w inny sposób działają charytatywnie. – Wdzięczni za dotychczasową życzliwość, pozostając w modlitwie za wszystkich darczyńców oraz ich rodziny, składamy im serdeczne Bóg zapłać – powiedział ks. Włodarczyk. **toto**

Co z tą wodą?

SZKLARY GÓRNE. Lokalny spór o wodę zaostrza się. Mieszkańcy Szklar Górnych poinformowali Urząd Gminy w Lubinie oraz lubińską policję, że spółka „Energetyka” przystąpiła w czwartek (12.11) do odłączania wody odbiorcom, którzy nie podpisali umowy na jej dostarczenie na warunkach

określonych przez „Energetykę”. Umowa ta nie przewiduje bezpłatnego – tak, jak do tej pory – dostarczania wody dla mieszkańców, którzy nie mogą korzystać ze studni ze względu na jej zatrucie przez kopalnię należącą do KGHM „Polska Miedź” SA.

Janusz Łucki

Bieg w stronę niepodległości

LEGNICA. Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizował Bieg Niepodległości. Biegacze wystartowali sprzed siedziby OSiR na trasy wytyczone ulicami Starego Miasta. Bieg podzielony był na dwie kategorie – dla dzieci i młodzieży szkolnej oraz bieg główny dla dorosłych. Nagrodami dla młodszych były medale i dyplomy. Specjalne wyróżnienie za najliczniejszy udział w rozgrywanych zawodach przyznano Szkole Podstawowej nr 1 z Legnicy. Dla najlepszych zawodników kategorii open



Na starcie biegu stanęło ponad 250 zawodników

ufundowano za I miejsca nagrody finansowe w wysokości 300 zł oraz puchary. **zoia**

Pomnik dla Zabuzan

LUBIN. Stowarzyszenie na Rzecz Integracji i Rozwoju Regionu „Nasz Region” zorganizowało w czwartek (12.11) konferencję prasową nt. inicjatywy budowy pomnika ofiar ludobójstwa na Kresach Wschodnich. W konferencji prasowej,

oprócz zarządu stowarzyszenia „Nasz Region”, uczestniczyli przedstawiciele stowarzyszeń kresowych, którzy poparli pomysł i zadeklarowali pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. **miko**

Awanse u pograniczników

LUBAŃ. W rocznicę odzyskania niepodległości wyróżniający się funkcjonariusze i pracownicy Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej oraz Ośrodka Tresury Psów Służbowych SG otrzymali odznaczenia i awanse. Minister obrony narodowej nadał srebrny medal „Za zasługi dla obronności kraju” ks. kapelanowi ppłk. SG Mieczysławowi Jackowiakowi, ppłk. SG Tomaszowi Skoniecznemu oraz płk. SG Janowi Zawadzkiemu. Podczas apelu z udziałem rodziców oraz zaproszonych gości ślubowanie złożyli uczniowie I klasy o profilu SG Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Kombatantów Ziemi Lubańskiej w Lubaniu, rozpoczynając tym samym swoją trzyletnią naukę i przygodę z mundurem. **mio**



Ślubowanie uczniów I kl. ZSP o profilu Straży Granicznej

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

Złot Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”

Skautki opanowały Legnicę

Gdy w niedzielę (15.11) w legnickiej parafii Matki Bożej Królowej Polski uszkodzeniu uległo nagłośnienie kościoła, **gitarą i młode głosy harcerek z „Zawiszy”** okazały się niezastąpionym rozwiązaniem.



JOANNA MAJ

Na trzy dni błękitno-granatowe mundury zdominowały kilka legnickich ulic

Śpiewano nie tylko w niedzielę. Dzień wcześniej bowiem, podczas gry niepodległościowej na ulicach miasta, można było usłyszeć zastępy, które bez skrupowania nuciły sobie w marszu harcerek piosenki. – Spotkałyśmy się tu dla uczczenia pamięci tych, których

miłość do Ojczyzny pchnęła do bohaterstwa i niepodległości – powiedziała komendantka dolnośląskiej chorągwi Joanna Łazur.

Przez trzy dni (13–15.11) w Legnicy roilo się od błękitno-granatowych mundurów, takich jakie noszą katolickie skautki w całej

Europie. Do miasta przybyło ponad 100 dziewcząt, m.in. z Wrocławia, Rzęsina, Sycowa i Bolesławca. Wśród nich zastępy wilczków (8–12 lat), harcerek (12–17 lat) oraz szefowe. „W nas życie młode tętni całą siłą, żyć dla Ciebie chcemy, nie konać u stóp!” – cytowała słowa z „Marszu skautów” Joanna Łazur.

Prócz tematyki patriotycznej na zlocie nie zabrakło wieczornych ognisk czy rozgrywek sportowych, a także modlitwy. Życie religijne to element, na który kładzie się szczególnie akcent w pedagogice Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego. Dlatego też dziewczyny w sobotę i niedzielę uczestniczyły we Mszy św. w parafii przy pl. Wyszyńskiego, gdzie na co dzień działa „Gronostaj” – jeden z zawiszackich zastępów.

Joanna Maj

Zapraszamy do „randki w ciemno”

Wioska dla małżeństw

Mężowie i żony! Jeśli nie byliście jeszcze w Janicach, powinniście się tam wybrać w ten weekend. To piękna okolica, która oferuje wspaniałe widoki na... własne małżeństwo.

Dialog we dwoje – pod takim hasłem odbędzie się piąta edycja Spotkań Małżeńskich, organizowana w ośrodku rekolekcyjnym Fundacji Wioski Franciszkańskiej. Spotkania rozpoczną się w przyszły piątek 27 listopada i potrwać do niedzieli. Będą kolejną próbą pomocy małżeństwom w pogłębieniu, a czasami w odnalezieniu i odbudowaniu wzajemnej miłości i zaufania. Lecz nade wszystko pomogą odnaleźć we własnym małżeństwie Boga, bez którego obecności nic nie jest takie, jak być powinno.

– To, w jaki sposób to robimy, za każdym razem jest tajemnicą, bo nic tak nie przyciąga jak tajemnica – mówi z uśmiechem Irena Orzelska, która od kilku lat zajmuje się organizowaniem



ROMAN TOMCZAK

Rekolekcje w Janicach poprowadzą m.in. Ryszard i Irena Orzelscy z Jeleniej Góry

i współprowadzeniem spotkań. – To taki rodzaj randki, powiedziałabym nawet „randki w ciemno”. Zawsze staramy się przygotować nasze rekolekcje tak, aby było w nich na początku coś ekscytującego, co w konsekwencji, po trzech dniach zajęć, modlitwy i skupienia, daje pożądaną efekt – dodaje.

Spotkania Małżeńskie są ruchem rekolekcyjnym, mającym na celu pogłębienie więzi małżeńskiej. Organizatorzy zapewniają, że ten rodzaj formacji prowadzi do zwiększenia wzajemnego zaufania, zrozumienia intencji oraz zaakceptowania współmałżonka. – Nie ma na tych spotkaniach relacji prelegent–słuchacz.

Nie podajemy żadnych recept, jak być dobrym mężem, dobrą żoną, jak powinno wyglądać dobre małżeństwo. W skupieniu, w oderwaniu od kłopotów dnia codziennego, małżonkowie po prostu rozmawiają ze sobą, odkrywają to, co w ich małżeństwie jest najważniejsze – mówi I. Orzelska.

Do Janic może pojechać każde małżeństwo, bez względu na staż. Jednym spotkania pozwalają w nowy, głębszy sposób przeżyć i zrozumieć swoją jedność, dla innych mogą stanowić punkt zwrotny w życiu, otworzyć drogę do porozumienia. Janickie rekolekcje prowadzą trzy odpowiednio przygotowane pary małżeńskie oraz kapłan. Jak zatem trafić do Janic? Najpierw trzeba dostać się do drogi łączącej Gryfów Śl. z Jelenią Górą i w Pasiczniku skręcić do Janic. Zgłoszenia przyjmują jeszcze Irena i Ryszard Orzelscy; telefonicznie pod nr. 075 643 25 39 i 691 832 539 oraz mailowo: irenaorzelska@interia.pl.

Roman Tomczak

Harcerstwo ma piękną kartę w historii Dolnego Śląska

Staralem się, jak umiałem

O wierności służbie i przysiędze oraz pięknych pokoleniach z harcmistrzem **Józefem Popiołem** rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Żeby nie było wątpliwości, proszę powiedzieć, ile Druh ma lat?

JÓZEF POPIOŁ: – Urodzony jestem w 1913 r., więc mija mi 96. rok życia, czyli rocznikowo jestem rówieśnikiem błogosławionego ks. Frelichowskiego.

To już trzecia Rzeczpospolita, w której Druh żyje. Jak się można przyzwyczaić do takich zawirowań historii?

– Nieważne, w której się żyje, lecz jak się żyje. W życiu bardzo ważne są zasady. Moje dorosłe życie zaczęło się praktycznie po wojnie, w czasach ciężkiego komunizmu. Ale nawet wtedy ileż wspaniałej młodzieży działało w harcerstwie! Przychodzili, pracowali, kształtowali się. Ja sam wychowałem się w katolickim domu, w Wielkopolsce. To były zupełnie inne czasy. Inaczej się żyło, myślało, pracowało. Samo harcerstwo było potężną i zwartą organizacją. Do dzisiaj pamiętam przysięgę harcerską. Według niej ułożyło się całe moje życie. Zawsze pozostałem jej wierny.

Nawet podczas wojny?

– Zwłaszcza wtedy. Po wrześniu 1939 r. trafiłem do stalagu w głębi Rzeszy. Udało mi się z niego trafić do bauera. Bardzo o mnie dbał. Nawet tak, że pozwolił mi pojechać na dwutygodniowy urlop do domu! Myślę, że po części przez moją pracowitość oraz wiarę. W sumie to byli Serbołużycanie, więc wiarę mieliśmy wspólną.

A wojnę przeżyłem – paradoksalnie – dzięki jednej Niemce. Jak tylko przyjechałem do mojego rodzinnego miasteczka na wspomniany urlop, trafiłem na takiego znanego mi volksdeutscha. Pobił mnie na ulicy, a potem pojechał do Ratusza, gdzie wykrzykiwał, że rano zrobi ze mną ostateczny porządek. Chciał mnie zabić, ponieważ doskonale mnie pamiętał, jak przed wojną harcerze z mojej drużyny pogonili go przez pola, bo podglądał nasz obóz harcerski. Teraz chciał się zemścić. Ale z drugiej strony Niemka, która też pamiętała mnie jako harcerza, ostrzegła mnie przed jego zbrodniczym pomysłem. Dzięki niej więc żyję.

Druh całe życie poświęcił wychowywaniu młodzieży?



Krzyż harcerski druh Józef miał zawsze przed oczami. Nawet teraz znajduje się na honorowym miejscu w jego mieszkaniu

– Praktycznie tak. Najpierw jako instruktor harcerstwa, a później w podwójny sposób. Po pierwsze jako harcmistrz, a po drugie jako nauczyciel w szkole. Ale to nie było łatwe, zwłaszcza gdy chcieli się wyznawać swoje przedwojenne zasady. Przyszedł przecież komunizm, a komuniści zagarnęli harcerstwo dla swoich celów. Nie wolno było modlić się przed jedzeniem, co przed wojną było nie do pomyślenia! Wiele zależało od odwagi instruktora. Ja może się i bałem, ale zasady były zasadami. Jeżeli tylko w środowisku była o kimś opinia, że jest wierzący i ma swoje zasady, zaraz trafiał się ktoś, kto za wszelką cenę chciał zaszkodzić. Ja też miałem pecha. Związane to było ze śmiercią jednego z prominentnych działaczy partii. Ze niby brzydko się o nim wyrażałem. Aresztowano mnie pod fałszywym oskarżeniem o nawoływanie do nienawiści do władzy ludowej. Okazało się jednak, że nie mają twardych dowodów i zwolniono mnie. Ale strachu się i tak najadłem. Patrzę jednak na wychowanków. Wielu z nich trwa w wierze i miłości do ojczyzny, więc raczej udało się im to zaszcześcić. ■

Harc mistrz Józef Popioł

Urodzony 1.03.1913 r. w Sułkowicach. Po wojnie otrzymał stopień sierżanta, następnie podporucznika, a 18.03.2005 r. – porucznika. W 1930 r. wstąpił do ZHP. Brał udział w wojnie obronnej, po której podjął służbę instruktorską. W listopadzie 1946 r. przybył do Kamiennej Góry. Był nauczycielem w Zespole Szkół Zawodowych i Technikum. W tym czasie był również komendantem Hufca Kamienna Góra, kierował Wydziałem Nieprzetartego Szlaku Komendy Chorągwi Jeleniogórskiej, wchodził w skład Komisji Stopni Instruktorskich i Komisji Historycznej Chorągwi. Odznaczenia m.in.: Krzyż „Za zasługi dla ZHP”, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, medal za udział w wojnie 1939–1945, Złoty Krzyż „Za zasługi dla ZHP”, Srebrna Odznaka Zasłużonych, Medal „Za zasługi kombatanckie”.

Przygotowania do Taizé w Poznaniu idą pełną parą

Polski zaczyn

Spotkanie w duchu Taizé skupia zawsze **tysiące młodych ludzi ze wszystkich kontynentów.**

W tym roku przyjadą do Poznania.

Na spotkaniu zabraknie, niestety, charyzmatycznego założyciela wspólnoty – brata Rogera, który zginął w sierpniu 2005 roku w czasie modlitwy w Kościele Pojednania w Taizé. Z wielką sympatią wypowiadał się on o polskiej młodzieży. – Tyłu młodych Polaków, których znamy, żyje pierwszym błogosławieństwem: szczęśliwi ubodzy sercem, oni zobaczą Boga, oni już widzą coś z tajemnicy Boga – mówił na spotkaniu w Paryżu w 1994 roku. – Mam wrażenie, że w duszy polskiej jest tylko prostota, nie ma duchowej pretensjonalności.



TOMEK PIOSZAŃSKI

Dobre przeżycie noworocznego spotkania zależy również od przygotowujących spotkań modlitewnych i organizacyjnych

Jesteście więc tymi szczęśliwymi, którzy – jak wielu przed wami – będą w sercu Europy zycznym zaufania, pokoju, pojednania. W ten sposób można budować Europę – dodał.

W tym roku to Poznań, stolica Wielkopolski, zaprasza wszystkich od 29 grudnia 2009 do 2 stycznia 2010 r. na kolejny etap Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Poprzedzające spotkanie

przygotowania w diecezji legnickiej koordynuje ks. Jan Pazgan. Młodzi ludzie spotykają się w pięciu Punktach Przygotowań, aby dobrze poznać sens uczestnictwa w Pielgrzymce Zaufania przez Ziemię. Wspólna modlitwa, śpiew kanonów, cisza i rozważanie Słowa Bożego są najlepszymi sposobami przygotowania się na wyjazd. To również możliwość poznania tych, którzy wybierają się do Poznania. Jednym z elementów przygotowań są organizowane w większych miastach wspólne modlitwy. Mogą na nie przyjść wszyscy wybierający się do Poznania, ale i ci, którzy – z różnych względów – nie będą mogli uczestniczyć w spotkaniu młodych. Wspólną modlitwą dla całej diecezji legnickiej postanowiła zorganizować młodzież z legnickiego Punktu Przygotowań. Odbędzie się ona 27 listopada o godz. 19.30 w kościele św. Jacka przy ul. Nadbrzeżnej.

Tomek Płoszański

Światowy Dzień Pamięci o Ofiarach Wypadków Drogowych

O braku wyobraźni

Niekiedy warto wstrząsnąć ludźmi, aby przestrzec przed nimi samymi. Zwłaszcza przed tymi, którzy nie mają wyobraźni na drodze.

Duszpasterstwo Kierowców Diecezji Legnickiej listopad musi zaliczyć do bardzo pracowitych. Najpierw były wspólne patrole z policyjną drogówką, a w ostatni weekend wystawa fotografii, nawołująca do rozważań na drodze. Znalazły się na niej zdjęcia z wypadków drogowych jednego z legnickich fotoreporterów Piotra Krzyżanowskiego.

– Początkowo chciałem wystawić te zdjęcia w jednej z parafii, jednak poradzono mi, żebym postarał się o bardziej uczęszczane miejsce, nie tylko przez katolików – zdradza kulisy ks. Grzegorz Ropiak, diecezjalny duszpasterz



JĘDRZEJ RAMS

Wystawa, którą będą mijać codziennie setki osób, być może rozbudzi wyobraźnię choć niektórych kierowców

kierowców. Na wernisażu nie zabrakło słów nawołujących do ostrożnej jazdy. – Nie warto gnać na złamanie karku, bo to się nie

opłaca – mówił oglądający wystawę Bogdan Orłowski. – Mogłoby paść tutaj wiele słów, ale najważniejsze to wyobraźnia i rozważa na

drodze. Ich nie powinno zabraknąć – dodał.

Zdjęcia trafiły ostatecznie do najchętniej odwiedzanej handlowej Galerii Piastów. Był to jeden z elementów diecezjalnych obchodów 15 listopada – Światowego Dnia Pamięci o Ofiarach Wypadków Drogowych. Na prawie 40 fotografiach widać kraksy, które wydarzyły się w okolicach Legnicy w ciągu ostatnich kilku lat. W wielu z nich, niestety, zginęli ludzie. Według badań Światowej Organizacji Zdrowia, wypadki drogowe zajmują 9. pozycję na liście przyczyn nagłych zgonów. Rocznie na świecie ginie 13 mln osób, co daje 3 tys. osób dziennie. Według danych Komendy Głównej Policji, każdego dnia na polskich drogach ginie średnio 15 osób, a ponad 170 zostaje rannych.

Jędrzej Rams

Patrioci ze św. Ma

SPOŁECZEŃSTWO. W Jaworze gościła delegacja partnerskiego miasta Turnov. – A więc tak wygląda polska tradycja i patriotyzm? – pytali oczarowani Czesi.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Kilka lat temu, dokładnie 11 listopada, Jawor podpisał umowę o partnerskiej współpracy z oddalonym o 120 km Turnovem. Obecnie oba miasta realizują wspólny projekt unijny pn. „Wsparcie i rozwój współpracy partnerskiej Jawor-Turnov”. Jedno z zadań projektu nosi nazwę: „Co nas łączy, co nas dzieli – działanie ukierunkowane na działalność artystyczną młodzieży”.

Eva Krsková z Wydziału Promocji turnovskiego magistratu mówi, że wie już teraz, gdzie leżą podstawowe różnice pomiędzy oboma miastami. – Byłam dziś świadkiem udziału ogromnej liczby mieszkańców Jawora w uroczystościach związanych z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości oraz świętem patrona ich miasta – św. Marcina. We Mszy św., procesji, składaniu wieńców i korowodzie marcińskim brało udział mnóstwo młodzieży i dzieci. Tego rodzaju scen raczej nie można zobaczyć w Czechach. Różnica pomiędzy naszymi miastami, a być może także narodami, leży w pojmowaniu słowa „kultura” – uważa Ewa Krsková.

Artur Urbański, burmistrz Jawora, pełen jest zapału i chęci pomocy sąsiadom. – Mam nadzieję, że nasi czescy przyjaciele jeszcze nieraz będą mieli okazję uczyć się od nas patriotyzmu – mówi.

Czesi, oprócz oficjalnej delegacji urzędników

samorządowych z wicestarostą Alešem Hozdeckym na czele, przywieźli ze sobą młodych wykonawców – muzyków i tancerki. Jaworzanie wystawili swoich. W ramach unijnego projektu odbył się bowiem w Europejskim Centrum Młodzieży Euroregionu Nysa Polsko-Czeski Festiwal Przyjaźni.

Coś się dzieje dobrego

Przez trzy listopadowe dni (10–12.11) delegacja z Turnova towarzyszyła jaworzanom w ich podwójnym święcie. Tak się bowiem składa, że 11 listopada – dla wszystkich Polaków święto odzyskania przez Polskę niepodległości – jest tutaj także dniem wspomnienia św. Marcina, patrona miasta i głównej postaci z herbu miejskiego.

Dlatego też Jawor, obok Poznania, pełen jest tego dnia legendarnych rogali, nieodłącznie związanych ze św. Marcinem. Na



ten element święta trzeba jednak w Jaworze uważać, bo rogalie to produkt zarejestrowany marką handlową, należącą do Poznania. – Spóźniliśmy się trochę – rozkłada ręce Leszek Świątkowski, szef Wydziału Promocji Miasta. – Gdyby nie to, moglibyśmy być dzisiaj w każdym wydaniu telewizyjnych wiadomości. Tak jak Poznań – przyznaje. Trzej jaworscy piekarze przygotowują rogalie tak, aby nie przypominały tych poznańskich ani wyglądem, ani smakiem.

Trzy dni jaworskiego świętowania bez reszty zdominowa-

Patriotyzm i tradycja to w wydaniu jaworskim także Muzeum Regionalne. NA ZDJĘCIU burmistrz Jawora Artur Urbański (drugi z lewej) podczas zwiedzania wystawy o początkach poczty

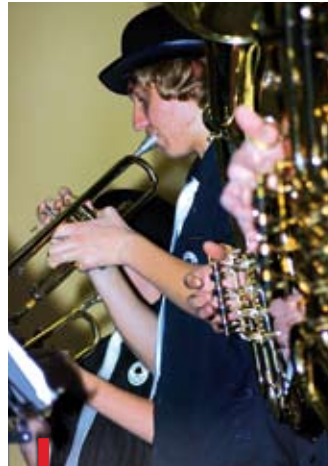
ły 91. rocznica polskiej niepodległości i postać św. Marcina. Duszą miejskich uroczystości była – oczywiście – młodzież. Między innymi ta zrzeszona w grupie teatralnej „Bez Tremy”, która zaprezentowała (bez tremy!) przed jaworską publicznością spektakl „Św. Marcin”. Przedstawienie, odegrane – a jakże! – na placu św. Marcina, poprzedziła uroczysta Msza św. w intencji narodu polskiego i mieszkańców Jawora, odprawiona w kościele pw. św. Marcina.

– Młodzież to nasza chluba. Coraz więcej jej tam, gdzie wzrasta i rozwija się dobro, kultura,

Jaworski dukat to pierwsza moneta w powojennej historii tego miasta. Dla kolekcjonerów – niezwykła gratka



rcinem



Występ młodych czeskich muzyków w melonikach zachwycił

Zbigniew Pawlaczek w roli św. Marcina. To stały już element jaworskiej tradycji świętowania 11 listopada

szacunek. Mieszkam na osiedlu, które kiedyś miało opinię zdeprawowanego, pełnego chuliganów. Nie chcę powiedzieć w złą godzinę, ale teraz to można się tam na ulicy przespać z workiem dolarów pod głową. Coś się dzieje dobrego w mieście – uważa Zygmunt Bednarek, mieszkaniec Jawora, od początku uczestnik marcińskich świąt.

Jałmużnik – poważna funkcja

W tym roku święto marcińskie i niepodległości stało się pretekstem, aby Jawor dołączył do grona tych miast naszej diecezji, które mają własną monetę. Dukąt miejski Jawora o nominale 6 jaworów ma wartość 6 zł polskich i można go wydać w gęstej sieci lokalnych placówek gastronomicznych i handlowych, oznaczonych specjalnymi naklejkami. Dlaczego akurat 6 jaworów lub – jak kto woli – 6 złotych? Odpowiedź jest banalna. – Dlatego, żeby dukat nie miał odpowiednika dla będącego aktualnie w obiegu oficjalnego

bilonu – wyjaśnia Agnieszka Lutkiewicz, reprezentująca Karkonoski Dom Numizmatyczny z Jeleniej Góry, wydawcę nowej monety. Na trzydniowe święto wybito 75 tys. jaworskich dukatów, z czego 100 z czystego srebra. Tych jednak nie było w sprzedaży już pierwszego dnia święta – wszystkie na pniu wykupili numizmatycy i nieliczni okazjonalni szczęśliwcy.

Jak wylicza Szymon Kurowski, właściciel jeleniogórskiego Domu Numizmatycznego, swoje dukaty na terenie diecezji legnickiej mają już m.in.: Szklarska Poręba, Karpacz, Jelenia Góra, Zgorzelec, Bogatynia i Kamienna Góra. W 2010 r. firma planuje realizację zamówień dla Wałbrzycha, Strzegomia, Wrześni i Żnina. A w Jaworze w przyszłym roku pojawią się jeszcze dukaty z wizerunkami Kościoła Pokoju i bochnów chleba. Na tę serię z niecierpliwością czekają zbieracze. Wśród tych, którzy mieli szczęście zdobyć srebrnego dukata jaworskiego, był m. in. Claude Rothen z Lionu.

– Nie mogłem uwierzyć własnemu szczęściu – mówił rozpromieniony. – W Jaworze byłem przejazdem, zupełnie przypadkowo. Kupiona moneta wzbogaciła moje zbiory – cieszył się Rothen.

Gdyby sympatyczny Francuz pozostał w Jaworze do wieczora, jego oczom ukazałby się widok znacznie bardziej efektowny niż kilkugramowa moneta. Oto w świetle księżycy i ulicznych latarni, brukowanymi ulicami miasta dostojnie poruszał się jeździec na koniu. Ubrany w średniowieczną zbroję, dzierżył w prawicy sztandar z herbem jaworskim, plecy zaś okrywał mu szkarłatny płaszcz, nieodłączny element stroju św. Marcina.

Zbigniew Pawlaczek, który od pięciu lat przeobraża się listopadową porą w postać świętego jałmużnika, mówi, że pomysł na przywrócenie miastu postaci św. Marcina był jego autorstwa, na szczęście szybko zaakceptował go także magistrat. – Od tamtej chwili mam co roku do spełnienia

poważną funkcję – reprezentowania powagi miasta i jego szlachetnej historii. Do tego zadania zarówno ja, jak i moja klacz Alaska przygotowujemy się bardzo starannie – zapewnia Zbigniew Pawlaczek, były instruktor harcerski i nauczyciel.

U nas to działa!

W ciągu roku miasto ożywiają jeszcze Dni Jawora oraz Międzynarodowe Targi Chleba. Wszystkie te uroczystości mają swój odrębny charakter, choć niektórzy jaworzanie chcieliby, aby od przyszłego roku odbywały się one w nowej formule. Marta Janeczek z Legnicy co roku odwiedza Jawor z mężem i córkami. Mówi, że zmiany wyszłyby miastu na dobre. – Dni Jawora powinny odbywać się 11 listopada, razem ze świętem niepodległości i św. Marcinem – proponuje.

Jednak magistrat nie chce rezygnować z dobrze – jego zdaniem – zaplanowanej strategii promocyjnej. – Oba te święta zdecydowanie różnią się charakterem. Dni Jawora to święto wypoczynku i relaksu. A 11 listopada sprzyja refleksji, spotkaniom i wystawom – uważa burmistrz Urbański. Tego samego zdania byli goście z Turnova, którzy pilnie przyglądali się jaworskiemu świętowaniu. – To niezwykłe, jak w naturalny i prosty sposób potraficie połączyć święto państwowe z kościelnym. U nas to nie byłoby takie proste – mówi Eva Krsková.

Być może jednak dalsza współpraca pomiędzy Jaworem i Turnovem pomoże w uproszczeniu nawet najbardziej skomplikowanych spraw. Na przyszły rok bowiem oba samorządy zaplanowały kolejne spotkania. Rozpoczną się w kwietniu, a zakończą grudniową konferencją, podsumowującą realizację unijnego projektu. Może więc, korzystając z polskiego doświadczenia i bogatych w tradycje, popularnych wśród młodzieży czeskiej zespołów ludowych, uda się Czechom z Turnova śmiałym, folklorystycznym korowodem trafić do miejscowego kościoła? W Polsce przecież to działa. I to od wieków. ■

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Różańcowej w Bolesławcu**

Remont ducha ważniejszy

Świątynią parafialną jest najstarszy kościół w mieście, a **pierwsza wzmianka o jego istnieniu pochodzi z 1270 roku.**

Początkowo nie była to świątynia poświęcona kultowi Matki Bożej Różańcowej. Pochodzący z XIII w. kościół został zniszczony i w XIV lub na początku XV w. odbudowany. Po 1945 r. stał nie użytkowany. Pierwszy poważny remont przeszedł w latach 1967–1972, kiedy powstała tu parafia jako jednostka administracyjna.

Czekają na witraże...

Wtedy też przyszedł do parafii ks. Władysław Karwacki, który pracował tutaj równe 40 lat. Kolejna zmiana nastąpiła 1 grudnia 1987 r., kiedy wyłączono z niej miejscowości Brzeźnik i Mierzwin, ustanawiając w tej drugiej miejscowości samodzielną wspólnotę pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Historyczne zawirowania kończy wydzielenie części ulic, tzw. Osiedla Kwiatowego i wioski Dobra, do nowo tworzonej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Dzisiaj, patrząc na świątynię parafialną, niełatwo jest uwierzyć, ile wysiłku kosztowało, by zaczęła służyć wiernym. Jednak to jeszcze nie koniec prac remontowych i konserwatorskich. – Musieliśmy wymienić stare, zniszczone okna – opowiada ks. Ludwik Solecki, proboszcz. – I padł pomysł wstawienia w ich miejsce witraży. Niedługo pojawią się we wszystkich 17 oknach – zdradza. Cztery główne będą miały motywy tajemnic Różańca Świętego. Pozostałe jeszcze czekają na ostateczną akceptację.

...salki i ministrantów

Dzisiejsza parafia ma niecałe 3000 mieszkańców. Mimo to – jak przyznaje proboszcz ks. Ludwik

Solecki – ministrantów nie widać. – Mamy kilkunastu chłopaków, lecz myślę, że w takiej wspólnotcie jak nasza spokojnie mogłoby być ich więcej – mówi.

W parafii powstaje właśnie schola dziecięca. Po kilku latach starań, zwłaszcza jednej z miejscowych nauczycielek, udało się namówić część dzieci do śpiewu na niedzielnej Eucharystii. Brakuje jeszcze tylko własnego miejsca na próby. Dotychczas użytkowany



Projekty witraży do świątyni parafialnej

przez parafię dom gmina, która jest jego właścicielem, postanowiła zlicytować. Trwa remont pomieszczeń gospodarczych, które niedługo mają spełniać wymogi salek parafialnych.

Bierzmowańcy i gazetka

W domu parafialnym odbywały się też na przykład spotkania przygotowujące do sakramentu bierzmowania. Parafia jest jedną z nielicznych w naszej diecezji, w której odbywają się trzyletnie

Zapraszamy na Msze święte

W tygodniu: **18.00**
W niedzielę: **8.00, 10.00, 11.30**
Odpust: **7 października**



ZDJEŃCJA JĘDRZEJ RAMS

Świątynia parafialna leży przy dawnej drodze tranzytowej dla tirów, więc wiele ucierpiała od huku i wibracji ziemi

przygotowania do tego sakramentu. Ta niecodzienna praktyka duszpasterska wyprzedza o całe lata dzisiejsze pomysły wprowadzenia takiego systemu w całej diecezji legnickiej. – Młodziż angażuje się w te przygotowania, a tych, którzy z lenistwa próbują uciekać z przygotowaniem do sąsiednich parafii, jest naprawdę niewiele – zapewnia proboszcz.

Również od kilku lat wspólnota posiada własną gazetkę parafialną. Wychodzi raz na miesiąc, przy czym cały nakład udaje się bez problemu rozprowadzić.

Jędrzej Rams



Zdaniem proboszcza

– Nasza parafia jest podobna do setek innych w zachodniej Polsce. Nie wyróżnia się pobożnością, choć trzeba przyznać, że mieszka tu wielu porządnym ludzi. Po ostatnim liczeniu wiernych wymik aktywnych w niedzielę katolików waha się ciągle w granicach 25 proc. Duża część członków wspólnoty parafialnej pochodzi z terenów byłej Jugostawii. Są to bardzo oryginalni i specyficzni ludzie. Cenię w nich wierność danemu słowu oraz zaangażowanie we wszystko, co robimy. Nasza parafia – jak prawie każda w diecezji – zmagają się z remontami, renowacjami i budowlami. Niedawno skończyliśmy naprawiać dach na świątyni, odświeżamy inne elementy kościoła i remontujemy salkę na potrzeby wspólnoty – przystosowujemy ją z celów gospodarczych na socjalne. Warto jednak ciągle powtarzać, że nie remonty są najważniejsze w Kościele. Najważniejsza jest jego zbawcza funkcja. Troski materialne są zapewne ważne, ale najważniejszy jest cel ostateczny wspólnoty parafialnej, czyli jej zbawienie. Cieszę się, że ludzie gromadzą się wokół ołtarza na Eucharystii. To jest cel duszpasterstwa Kościoła, a nie budowanie i remonty.

Ks. Ludwik Solecki

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1971 r. Pracował m.in. Nowej Rudzie, Zawidowie, Opolnie-Zdroju, Węglińcu. W Bolesławcu od 2006 r.